

Biblioteka Jagiellońska.



Nr 6064

II

opieka księżniczka Stucka

dramat historyczny

Władysława Syrokomli.



Nº 6064

1907. a. 292

BIBLIOTH. UNIV.



BELLONIGAS

1

Niniejszy rękopis dramatu Władysława Syrokomli: Wzrost :
władcy siwoła (Zofia Krzyżnicka Stucka) nabyłem na własność
w Krakowie dnia 31 grudnia 1859 r. od P. Majewskiej (kobieta
Kirkorowa zwanej) artystki sceny krakowskiej w latach 1858
i 1859 na kilka dni przed jej odjazdem z Krakowa. Otrzyma-
łem go ona z ręki samego autora Wład. Syrokomli, który
lubo żonaty i ojciec rodziny miał z nią ściślejsze związki i tym
koncem r. 1858 jak wiadomo dłuższy czas nawet przebywał w
Krakowie i przed opuszczeniem tego miasta kilka cennych
pamiątek jej pozostawił jako to: list swój gipsowy i fotogra-
fia, olejny wizerunek wyobrażenia swej pracowni, kilka większych
utworów swych poetycznych, niniejszy dramat i t. p. co wskazy-
wałem na wyjątkowość z Krakowa spieniężać.

Rękopis niniejszy jest dziś ciekawym i przedmiotem przez cenzurę
władz austriackich w Krakowie (co wiadomości oryginalna, na kon-
cie zamierzona kłuska dotychczasowego urzędu) która niedoszłone
miejsca w manuskrypcie poprzekładała, z którego powodu au-
tor w manuskrypcie odmiennym alfabetycznym słownem odmi-
nył przysięgę.

L. Zarewicz

L. Zarewicz, dywagat Krakowa
+ 1888 lub 1889



N. 50 Th. 888.

Moznowlady i sierota.
(Zofia Biżniczka Stucka)

Drammat historyczny z XVIII wieku
w czterech aktach, pięciu odsłonach.

przez Władysława Syrokoinskiego

W. Grawy



Osoby.

Ma Zofija ciężniówka Stucka osierociona po Janym Oleśkowiecu.

Mac Hochory Chodkiewicz Marszałek Wileński opiekun Zofii.

Ben Karol Chodkiewicz jego synowiec.

Mac Krzysztof Radziwiłł Wojewoda Wileński Hetm. W. Lit.

Kar Janusz Radziwiłł jego syn.

Jan Jan Zawisza Wojewoda Wileński Rozjemcy przy-

M Jednej Zawisza podskarbi Lit. M. Lit. od Króla.

Krzysztof Derostajski Marszałek W. Lit.

Ma Beata powiernica Zofii.

Mac Alosen obrońca prawny Chodkiewiczów.

Dworanie Chodkiewicza. Getach

Dworanie Radziwiłła.

Wojny Zamiej

Zebrań.

Zotwier. Stuch

Szlachta i mieszczanie wileńscy.

Rzecz dzieje się w r. 1600- w Wilnie.

Akt I Wreck w pałacu Chodkiewiczów
Scena I

Zofia — Beata.

Beata.

Piękna dziewczyno! — wszak taka odmiana?
 Twas ^{twoja} ~~taka~~ blada, jakbyś widziała z kszysia;
 Tem częściej jesteś smutna, zadumana,
 Im się dzień twego wesela przybliża;
 Twój narzeczonny, jest kraju ordoła.
 Jest cięciem z szarłat: ma włości, ma cłoto.
 Królewska przystość może mieć przed sobą!
 Czegoż tęskniesz...

Zofia

Niepytaj mnie o to:
 Czołem tak sama do oczu nabierzę,
 A smutne myśli złecą się do czoła!
 Serce raboli i przedkaj uderzy.
 I samo sobie dać sprawy niezdolaj.
 Nieraz je karce — cuję że potrzeba
 Jak pławna w słabce, trzymaj je pod strażą,

Lece verce wzdycha do jasnego nieba -
I pragnie kochać...

(po chwilowym przestanku)
nie tych co nam kara,

Na nado rzekam... Beato! Beato!
Niemów nikomu, ja mamę jak chora;
Że czałem płacę, nieuważaj na to:
Jam narzeczona... cóż ci się niepora...
Boli, przeboli, albo pęanie verce,
To moja sprawa... niech się wiat niedowie.

Beata.

Przebacz ciężkość - wrak w wiecznej torturze,
Z Radziwiłłami są Chodkiewiczowie:
Wrak wior opiewam, Kaortelan wileński,
Nie chętnie przystań na te wasze śluby -
On cofnie słowo...

Zofia

O! jasnoby klęski
Wtedy kraj cały przywiodły do zguby!
O, znam ja dobre zwycięzca Janusza,
Znam jego ojca naturę nieśmiertelną;
Upokorzenia niemiłosiernie ich duza

Danego słowa zbrojno cię dopomna;
 I krew popłynie - i wojna domowa
 Wokreśi w dwóch rodach nienawiść ich stara;
 Chodkiewicz winien dotrzymywał słowa:
 Niech je dotrzyma - ja będę ofiarą!
 Chęć mojej ręki, bo jestem bogata;
 Ten ciążę Janusz, kęś mi, przetrzą;
 Ja go niekocham... ^{trudno} niekocham. Beato!
 Ale mu podam rękę do otłazar,
 Serce zamilanie...

Beata.

Ale w takim razie
 Coż ciębie czeka?

Zofia.

Boleść i tęsknota.

Beata.

Biedni wy, biedni panowie i kniazie,
 Wśród wawrzyc zamków i wazrego złota!
 W widoku dni twych, czeka cię, żałoba,
 Twoja się dwora w tęsknocie zagrzebie:
 Bo ~~nie~~ jeden z panów twych włości upodoba,
 A drugi z panów - dał słowo za ciebie.
 Czyż twoja matka, czyż twój ojciec luby?

W Tabędrim puehu przesili cię poto?
 Aiebyś padła ofiarą wachuby—
 Przekaleta wielmożo! przekaleta twoje złoto!

Zofija.

Przekaleta złoto! co ich chciwość drażni;
 Jest inore niebo... wręci mi się w głowie.

Beata.

Lebra sięż niczko! wiem mojej przyjacieli,
 Ty nochasz... kogoż?

Zofija.

O, niut się niedowie,
 Bóg tylko jeden—drugi kapłan po nim,
 Który przy zgonie z Bogiem mię pojedna.
 Ale ulos' idzie... gdzie indziej się ochronim,
 Niechże der wsiadna... o! biedna ja, biedna!
 (odchodzi.)

Scena II.

Flechody Choduriewicz, kasztelan wileński,
za nim Kłosek, ze stosiem papierów.

Coż Wasz?

Kasztelan.

Aż się przegrates' sprawę w Trybunale?!

Kłosek.

Przegrałem ^{sprawę} ~~praxxx~~ - ale to berprawie!

Kwartelan.

^{Wasi!}
 A ja mówilem: niecierpić groza wcale;
 Choć ~~choć~~ stracę wszystko, na twojem postawie,
 Prawo i słusność jest na mojej stronie
 Dość spojrzeć w sprawę, dobre mi otrzyma:
 Dobra Kopyści niby to po żonier.
 Wziął wojewoda i berprawnie trzyma.
 Książę Ostrogski czyż miał jakie prawo,
 Nie swoją własność oddawać po ciotke?
 O wojewodo! ja pomorzę cię krwawo!
 Stary mój pałasz i bardyż wyostre;
 Zbiore przyjaciół, na Kopyś uderzę,
 Sam wzięde na koni ^{w moje} ~~na me~~ stare lata!
 W orłachcie Litewskiej są jeszcze rycerze,
 Co cię dopomną, krzywdę twojego brata.
 Odbiorę Kopyś... lecz Wasi, panie Kłosku,
 Leci postępowat, dając wygrać cięciu.

Kłosek.

Ja całą sprawę wiodeł po mistrzowski;
 Lecz trudna ^{rada} ~~sprawa~~ - jeden, na dziwieciu.

Niebądzcie gniewni, panie Kasztelanie!
 Ja ^{się bronię} ~~bronię~~ sprawę z całej mojej duszy
 I Radziwiłłow, niestworzone pytanie,
 Zbijatem w mowie z dzievicim arkuszy.
 Co tyłaś kreśli prawodawcy stary,
 Co nam wygranu naszej sprawy koniec;
 Przywiodłem Rymonach i Grecach piraty;
 Statut Łożyska - statut Karimieno;
 A gdy się bardziej umocłem w rapale!
 Różnych dowodów zebrała się wila.
 Nic niepomogło - bo tam w Trybunale.
 Radziwiłł sadił, sprawę Radziwiłłowi;
 A u nich zawore, ciągnie swój za swoim,
 Co łatwo sprawdzić niejednym dowodem.

Kasztelan. (z oburzeniem)

Czyż się już nigdzie w Litwie nieśloim.
 Ined tym ruchwatym a drapieżnym rodom?
 Cała, potęgę, cała Litwy orate,
 Pomiedzy sobą, rozdarli pomatu:
 Księstwa w venacie, starostwa bogate,
 Władzę nad wojeniam, lasami Trybunału,
 Wdorzysto to w orponach rozriny ciężcej.
 Dla czego! pytam: - dla czego i za co?
 Czy oni w bitwach krwi przeleli więcej?
 Czy wien stęrali nad krajowa, praca?

Nie!... co do ciutug, i ja sam, i moi,
 Rownie krajowi sturylimy wroczke!
 Wiech cie kto chce Radziwiliów boi,
 Ja cie nielekne, crotom niuderze.
 Idź panie Kłosek, wnieś manifest nowy,
 Rozpoczni w Grodzie procesową drogę:
 Ja chciałbym wyrocz ustanowić sądowy, -
 Ale tym ludziom poddać cie, niemożę.
 (Kłosek skłania się i odchodzi.)

Scena III.

Raszkolan sam.

(usiada)

A przecież muszę - bo ^{mię} ~~moje~~ honor ^{amusea},
 Gniew co mną miota dotrzeć na strone;
 Pryrzeczem wydać za rękę Janusza,
 Dziecie, opiece mojej powierzone.
 Wziąłem niegdyś tej chytrej gadzinie,
 Dalem na piwnie uroczyście słowo:
 Że skoro termin matoletni minie,
 Sam oddam Dziecie, w jarzynie węzłow.
 Muszę to spełnić! w progi mego domu,
 Syna mych wrogów muszę wprowadzić co dnia;
 Nam ~~progi wyprut w serce~~ ^{progi wyprut} ~~poaryjoma~~,
 Choć mi wygnanie serce pokrzyżuje.

Lem xty opiewam — że to ciężka xbrodnia,
 Surozrać na frymara wzroście tego dziecka,
 Ktoremu winien ^{rodzicielskie} ~~opiekun~~ ramię,
 Leż mię podosta rodzina ródzadziecka,
 Serce mięboli — też słowa niertamie.

Scena IV.

Kasztelan — i Karol Chodźiewicz, który od kilku
chwil słuchał niepostrzeżony.

Karol.

Słowa!... mój stryju!... na toru grobowim
 Kiedy wam ojciec powierzał swe dziecko:
 Wzrak uroczystym przyreklivic słowem,
 Że nad nią czuwać jak ojciec będziecie,
 A któryż ojciec swoje dziecko lubie!
 Zwolaliby zabić na wzroście i doli?
 Widząc że zguba, prowadził na zguba
 Tylko folgując słabości swej zwoli,
~~Decydował się na to na cato życie,~~
^{czyż} ~~czyż~~ ^{dać ci prawo zabijać jej życie?}
 Dać na ofiarę...

Kasztelan.

O młodzi wy, młodzi!

A moich ofiar oremur niewidricie?
 A moich, którzy nie was potrzebują?
 Mure, we emirc woczach Radziwilla?

Sturys podnórnem jego drinieć dunie,
 Lecz cześć rycerską, nad worytko mnie mita!
 Chodkiewicz słowa pretamać nieumie,
 Dotrzymam... zniósę poniżenie moje,
 Niecierpa Sturca, nie na tem niestraci:
 Z cięższych rodów pochodzą, oboje,
 Będą potężni, wierzgiliwi, bogaci!
~~Wszakże wesoła, wspaniała jest rada~~
~~A dróg tamto wspaniałe za nią przepada,~~
~~Gdy ścieżkę zamyka, w głąbie przybywa~~
~~Ona rada gdy tutaj przybywa~~
 Murzi go lubić...

Karol.

A dla czegoś blada?
 Czemu z jej oczu nigdy łza nieopływa?
 Słuchaj mnie stryjku!.. słuchilem u radkiem.
 Są jakieś ciernie, co jej serce gniołzą,
 Ona nieucha...

Karoltelan.

A Pan Bóg mi świadczy,
 Żem ani razu niepytał jej o to!
 To się niegodzi - wspaniałe w opiwach stoi,
 Że sama radzi swojem zdaniem całym:
 Gdybym się pytał - to wrogowie moi,
 Mogliby wyzrec, że ja odradziłem;
 Mogliby wyzrec, że ja przez namowy,
 Nadurzył moją opiekunów, władcę;

Kocha... niekocha, lecz nie mojej głowy:
 Nie będę radzić — ale nie odradzę:
 Dać wolę sercu sumienniej i prościej,
 Niż cudzić sercem kierować z ubożej.

Karol.

Stryjku! a jeśli w zbytku osłabłości,
 Któs widzi przepaść i sam do niej wchodzi!
 Czyż nie należy nad samą otchłanią,
 Wstrząsnąć waleńcą co o śmierci marzy?
 Ona wesoła — lecz spojrz tylko na nią,
 Czyż niewyczerpany ofiary w jej twarzy?
 Ofiary dla nas — bo Chodkiewiczowie
 Swojemu słowu powinni być wierni!
 Lecz się, Litwa co o tobie powie?
 Lecz się ciemoty Radziwiłłow ciemni.

Kasztelan. (do siebie)

Ha! więc na Litwie wrocy preptorem,
 Radziwiłłow worytaich do prestrachu smutka;
 (do Karola)
 I radzi wiadomo że ona nie ceni —
 Że ona nie chce aiażecia Janusza?

Karol.

Spojrzyj na twarz jej, patrz na oczy brawe,

A zagadnień wycytko ja i ja odgadłem.
 Ona ona ciężyła ciębiegi nieprawie,
 Ona się brydzi Janusowem stadem;
 Ona, że nie donij cięgi się przymila,
 Lecz do jej skarbow jego sery plone;
 Potem ciężyła ^{z kłosa} ~~z kłosa~~ i kopyła
 Drżnia tych ludzi chęć mienasycena,
~~Do całej Litwie mając swe fortece,~~
~~Siemiotów po wiosnach, zlatę na zagrodzie,~~
~~Czy wież mój stryja, czy wież ja dalece~~
~~Wpaja swe sepony w pierś naszej niewolnicy?~~
 Patrz ja pracują i duszą i ciałem,
 By pożar niegdyś rodmuchać z żaremi.
 Ten dumny stanc, patrz z jakim zapatem,
 Helocena, wiare, między zlatę, krewi,
 By pod swe wanytla zgarnąć równowierce,
 Potem ich puścić ja sepon na towy!
 Stryj! miej liłość, jeżeli masz serce,
 Jeśli masz ucho na głos zagrodowy!
 Jeśli cię boli tra wieroty krowawa,
 Jeśli ci miła tarcza herbu stara!
 Jeśli oranyż ^{uścisk} ~~wolność~~ i prawa,
 Jeśli ci święta ^{lunich} ~~marz~~ ojców wiara
 Cofnij twe stowo... zemanij dla Janusa
 Dzwij twego domu! (przyłącza)

Na ależkach cię modzę...



Kasztelan.

Och, twoja mowa do głębi mnie wrono!
 Lecz cofać słowo... to byłoby podłe.
 Kieźmiczna Stucna jest panią twoją ręką,
 A ja winniem wieść się w słowie,
 W jej uśmiech wyroa...

Karol.

O! Dzięk ci, dzięk!
 Przywołaj, spytaj, niech ci sama powie:
 Chce go, czy niechce.

Kasztelan.

Do ostatniej chwili
 Pytać się niechcę i wpływać na zdanie,
 Niech własną ręką, własną, uchyli,
 Aż ja Bóg wie...

Karol.

Tak niech się i stanie.

Scena V.

Ciż i Dworanie.

Dworanin. /wnosi listy/

Listy z patacu aiecia wojewody

Postanisce czena...

Rashtelan.

To niechaj poczena.

Karol.

Przyjaqstwym, stryju! ze nowe dowody
wienawyczonej pychy tego czena.

Rashtelan. (czysta.)

"Wielce Mościwy panie Rashtelanie!
"Tu sie Łacnowi waszej przypominam:
"Ze główny termin niedługo nastanie;
"Dajcie ażeby Stucka za mojego syna.
"Śroty Łutego, następnego roku.
"Jest ostatecznym terminem w tej mierze;
"Mając opisy wasze na widoku, -
"Ufam, że sprawa swój skutek odbierze.
"Lecz gdybyś wazmowić nieotaczał na porę,
"Kiedy dzień śroty Łutego przeminie;
"Wówczas ostrzegam, że wojska me zbiorę.
"I sprawiedliwość sam wobie uorynę!
"Was, mury fortecy nieościenia, długo:
"Skutkom mej zemsty abyś się niedziwił;
"Łatem wotaję ^{unizowanym} jednostajnym Ługą,
"Hetman Litewski: Chrystopor Radziwiłł."

Kasztelan.

Co to jest? groźba? napadem mi groźba;
 Czy już oddawna Chodkiewicz się boi?
 Czy już nie dotam za pomocą Bora,
 Żebrać przyjaciół i przywórców mej celi?
 Dopiero mu wazmość, że ciężniejsza klęka,
 Sama swej woli i ręki jest pania;
 Jeśli nie chce - żadna ręka ludzka,
 Mnie nieprzymusi bym więc kładł na nią.
 Ja ją osłonię w polu czy w fortecy,
 Siernią przyjaciół, ^{piersią} ~~łancuchem~~ moją własną;
 A że od strachu jesteście dalecy,
 Daj mi to uruci dobitnie i jasno.
 (Kasztelan odchodzi.)

Scena VI.Kasztelan. (sam.)

Niech się tryumfem ^{wiejszym} ~~napadzie~~ niepokiesza;
 Bo wam prestrzeżę wermie nieopodrianie;
 Chodkiewicz jestem - a mój herb, kościelny,
 Nieprzyjaciółom kościu, w gardle stanie.

• Koniec Aktu I •

Act II.Scena I.

Noc — Ulica — na lewo patac Chodźwiciów — w głębi
z daleka widać mury waworu.

Żebrow. (sam.)

Na puchu jedni a na stonie drudzy,
 Wszyscy śpią w mieście — milczenie grobowe.
 Ja tylko jeden przychodzę i cudzy
 Nie mogłem znaleźć, gdzie położyć głowę.
 Ha! Żebrow wśród nich wypaść się potrafi —
 Dobry i kamień, gdy nie masz piernicy.

(Wstada się do snu, na przyległym kamieniu.)

(przechodzi dwóch szlachty.)

Jeden ze szlachty.

Na miejscu życia, ja panie Dobry!
 Przyjadłbym chętnie kamień wawozmociwy.

Drugi (ze śmiechem)

A co? przyznajesz panie Mikotajw!
 Że ja mam głowę.

Pierwszy. (z senniem)

I czapkę na głowie.

Drugi.

To co tu oreny zamieszania w kraju.
 Prawda — potężni są Radziwiłłowie!
 Lecz i Chodkiewicze nie da się w naszy:
 Oren na oren — wyotruli armata,
 Miałto krwią wplynie — naród się prestrasy,
 Na sejmie wykryła że równość pomiała:
 To będzie wolać o pomoc do nieba!
 To nie niwaste!

Pierwszy.

Lecz nie mówią wiele:
 Kieźnicze Stucha, porwać nam potrzeba.

Drugi.

To na cór gwałtem — kiedy są fortele!
 Niechaj atakowien. weźnąc się odwary,
 W dom Chodkiewiczów, jak Grecy do Troi:
 Wina i gęssa nieocenidzi dla utrasy;
 Jednych preukupi a drugich podpoi,
 Pora komnaty, gdzie ażeńnicza mieszka,
 Potem do noce u nich zamarydzi;

Otworzy bramę — Dwie emajomaj ścieżka,
 Można się uprawić we trzydziści ludzi,
 W kłoboczych sawach a przyprowadzą broda,
 Wyde, orunam, zrobis jak naleri,
 Rozmów się wozmość a aliciem wojewoda,
 Niechaj mi całą wyprawę powierzy:
 Bez kuku, puku, z trzydziestu husarzy,
 Więcej uyrnie niż wojona aiażęse,
 Wermę aieźniczkę z Chodkiewiczów straży,
 I Radziwiłłom oddam ja, na ręce
 I Niech co chce, czynią...

Drugi. Pierwszy

Tego się niespodrój.
 Daj aliciu wazę przestadatem plany:
 „A czy ja orabierz! a czy to ja stodziej! —
 Wykrynują do mnie aiażę zagniewany:
 „Nie fortelami, nie wśród ciemnej nocy,
 „Lecz po rycerku! orężno i krowawo.
 „Dziś przyjaźnej mych krownych pomocy!
 „Wśród dnia obiorę, do czego mam prawo;
 „Niech sobie Litwa, co zechce, to powie:
 „Do prosb niekniżę, mojego ofiara
 „Niechaj król Zygmunt, truchleje w Krakowie,
 „Ja w imię prawa, zgnębie Chodkiewicza!
 „Mam ich opisy, te upetnić się muszą!“
 I ręka w pataz uderzył z rapatem.

Chci pan Bóg mego obdarzył mię duze,
 Panie Ostafi! czy wiez, że struchlatem.

Pierwszy. Drugi

Bis repetita Panie Mixotajw!

Jutro... poranniem... jaxoś na uwolodzie
 Cicho, posornie, jax maoz we wygeraju,
 Powtorz myśl moja, xiccu wojewodzie.
 On ciebie stucha — a moie sie zgodzi:
 Uwieny w moja gtwienę i serce.
 W stroju kibraka, wwaradne sie jax stodziej,
 I po wojemu dam koniec roterce.
 Jutro wie... cicho... a już ja sie wwaradne,
 Otwore brame — a wy miecie straze!
 Niech wojno w gwałty niewdaje sie radne,
 A tylnio idzie, kiedy ja ukarę:
 Tyszyście ludzi, do syć do postrachu.

Kebzac z ukrycia.

Tu sie kniż opiski...

Pierwszy szlachcic.

Ho! ktoś tu nas stucha!

Drugi.

Nie, to wiatr silny zahuerat na dachu!

Pierwszy. (ogląda się.)

Ktoś tu ożamoc

Drugi. (ogląda się.)

Niemaż ani ducha.

Pierwszy.

Wiec' powiem xieciu - wyblagam, pretore.
 Dobranoc wasi - bade' gotow do dzieła
 Choi' bardzo watpie, lecz uda sie more.
 Coż ~~W~~ gdyby zgoda xiazęca stancła?..

Drugi.

Porwać xieźmiorę, to nasza robota;
 A xiazę Janusz, sam poradzi dalej:
 Dla nas ^{katować} ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ niepowinien etota;
 Bośmy mu xieztwo stuciu darowali.

Pierwszy.

Bez krwi rozlewu, cicho ureduwie;
 Skonczy sie sprawa w najxwieźniejszym wzgledu;
 Tylas ^{pa!} ~~pa!~~ cicho!

Zebran. (wychodzi z gębi.)
(do siebie!)

Panowie, panowie!

Jak mi Bóg miły nic z tego niebędzie;
 Jutro odzrege pana Chodkiewicza,
 Niechaj w patacu trzyma się na wodzy.
 Niechaj mu pan Bóg setnych lat wyjera,
 Dobrze tu żyje z jego łaski ubodry;
 Dobry katolia! codzień jest w kościele,
 A ta ciężkizna! to aniół dobroci—
 Złoty mi pieniądz wruciła w niedziela,
 Porwać ją... porwać, dla jej wsi i krwi
 Jączy się mądry, aż rógora mię bierze,
 Oj pańska miłość... czy widzicie jana?
 (stychań drwon.)

Ale już tyżo drwonia, na parzenie:
 Pójde pod kościół... tam mniejsze zebrana.
 (odchodzi)

(Scena się zmienia)

Wnętrze patacu Chodkiewiczów, w komnacie mnóstwo
broni— w oknach armaty małego kalibru, na pro-
drze sceny stół do pisania

Scena II.

Hieronim Chodkiewicz Kawłetan Wileński

(wpada z gniewem na scenę)

Ha! jeszcze jednej niestawato obrodni

Wkradę się do domu fortelem i w nocy...
 Otego gniazda ptaszkowiu wyrodmu,
 Kiedy kres ważej swawolnej przemocy?
 Ani my sami, ni nasi powierni.
 Których oczami ważem i zmierzycie,
 Dachy własnego niejesteśmy pewni.
 W nocy i we dnie drzeć musim o życie.
 Przyjdzie nam zostać bez dachu, bez chleba,
 Bo się wileński wojewoda cłoci.
 Albo że jego synowi potrzeba,
 Nowych dostatków, zwierząt, rannów i włości,
 My stać musimy z pochyloną głową,
 Tak cię przy ważej cięższej purpury?
 Idzie król - gdzie naród z powagą sejmowa,
 Idzie prawa nasre - a my praw tych stróż!
 Chce nas zmieścić rodzina przemożna.
 Niechże przynajmniej osupi to drogo!
 Brońmy się wita, gdy prawem niemożna
 Z armatą w osnach, i z liczną załogą.
 Idzie mój synowiec? (do sturby)

Hola! jest tam który?

(Dworzanin wchodzi.)

Kasztelan.

Powiedz staroście, że tu go oczekamy.



Dworzanin.

Wojna ze Szwabami przybyło pod mury.

Kasztelan.

Wchodzić na dworec i znów zamknąć bramy.
 Niech stanie w ryku, ja sam je robacz;
 Dawna odwaga stare serce pali!
 Stawia się mężnie Litewscy rębacz,
 W niżej bitwie już mi dopisali.

Dworzanin.

Trędziwiat orłachy, orężno i konno,
 Przyjeto Wasz swoje poświęcić usługi.

Kasztelan.

Witam gościa! wozan u nas przestromno,
 Niech stół zastawia srebro i złoto,
 Otworzyć spichrz, dać owsa dla koni;
 Miody z piwnicy powytać stare;
 Gościwa orłachta — dobre wiadra oni
 Ke bój z Radziwillem, to walna za wiarę.
 Nie jednej nędzy co do niestos wota:
 Orłachta chce mieć się, dopetnić ilat swięty
 O' naszych ejców starego kościoła
 Nie róbmy aiżę z swemi dyrydynty!
 Kto niema z sobą, rozdać proch i kule.

Dać nowy pancerz gdy się komu zaciągnę,
 Pójdę im, pójdę podziękować ciuż,
 O! wojewodo, i ja mam przysięgę.

(odchodzi, za nim dworzanin.)

Scena III.

~~Wchodzi~~ ^{wchodzi} z drugiej strony. ~~Kolija~~ ~~Beato~~.

Ten szereg oręża, gwar ludzi na dworze
 Wrytoko morderce zapowiada boje,
 Odwróć tę klasę mitownicą szereg!
 Okaż nad ludem mitownicę twoję
 Ha! jakie straszne, najeżone drzazgi
 W krótkiej chwili ciemia szroty się rozdyma
 Tom ja tę klasę Litwinów zgromadza
 I rekrutów na mnie!... ałem ja niewinna.
 Wszak moich uruwać raportam się zgoda
 ! Niat o nich niewie prócz ciebie Beato!
 Pójdę przed otchaz z kim rozkaz powoła:
 Ddam im ^{oddam im} ~~dam im~~ ~~szereg~~, fortunę bogatą,
 Pójdę te wojny...
 Lecz niechce wojny...

Scena IV.

Kolija
Jon i Karol Chodkiewicz.

Karol. (wchodzi z pośpiechem.)

Czy tu niema stryja?

(postregając Łofję, cofa się.)

Trzebać sięgniesz, mojej siewadze,
Dziś warna, narada chwila co premija:
A tyju trudem jeden nieporadze, —
Strasno, wam, prawda, w tej Marsowej wraze
I strasniej będzie za dni juź niewiele.

Łofja.

Tanie starostę! niepojmuję prawie
Tanie waszego urbrożenia cel.

Karol.

Cele? sięgniesz! my niezapamięamy,
Lec od zapamię bronić się wypada.
Premoc tych ludzi niezna żadnej tamy
Gwałtowny napad albo nocna zdrada —
Wyrystno nas czeka.

Łofja.

Wicie chytrością, zdradną,
Albo premocą, ciarę tu się w tamie?

Marot.

Niecierń! Trwoga mianuś się radna;
 Czuwa nad sobą, ta pierś i to ramię—
 (po chwili)

A zresztą, może i to co nas czeka,
 Jak znacznie wiemy zmiennie przed oczyma;
 Wzrost wiedeńsca... uwolbiona krew czeka.
 (z boleścią tajoną)

A chociaż Janusz pewnie ją otrzyma...
 Wtedy powodzi niebiedzi do wojny!
 Swojemu słowu stryj ucygni radość.

Kofija. (do siebie)

Boże! co znaczy ten wzrost niepokojny,
 To dżenie głosów i ta jego bladeść!
 Czyżby go moje smuciło zamęczenie?
 Czyżby nie kochał? mój Boże, mój Boże!
 (głośno)

Jan... chociaż Janusz... bo ja, moje serce
 Na otłak serce krajowego stróża
 Święta się zgoda w Litwie ustanowi:
 Podacie krew, stary i młody.

Marot.

Nam... to jeste Kofijo! mojemu stryjowi?

O wręście twoje przedewszystkiem chodzi:
 Klub przymuszony... o, nie, Bogu dzięki!
 Jezus potrafił bronić się, wręciem
 Dłóś Janusowi niepodatnym ręką,
 A cóż dopiero... gdy będzie twym mężem?
 (atadru rękę, na rękęję patacza)

Kofija (wzruszona)

Panie Starosto!... co ta mowa maury:
 Ciemu za wręć chwytasz się z rapatem?

Narol.

Przebaż sięgnieszko... to mowa rozpaczy-
 (po chwili)

Ja ciebie niecham... ja ci dawna niechatem...
 Bywata we mnie nadzieja realna,
 Że w twojem sercu wrażliwości roznice:
 Aleś się tait - boś ty narozcona,
 Boś mego stryja oddana opiece;
 Bo mi się zdało wśród ciężkiego bólu
 Żeś ty wezota kiedy Janusz bywa.

Kofija.

Panie Starosto!... Narolu! Narolu!
 Ja go niecham... o ja niecierpliwa!

Niewiem co czynię, lecz rax, niech się stanie!
 Niech cię rax z serca zwali się narewnie,
 Kocham innego...

Karol.

Kabójcie wygnanie!
 Któż jest ten inny?...

Kofija.

Ach!... to wy jesteście.

Karol. (biorąc z rąk jej rękę)

Ja!.. dobry Boże!.. powtórz, Kofijo Droga!
 Umrę z ożegocia a umrę wesolo. —

Kofija.

Janie Starosto! czy! bronić mi od wroga! —
 Serax jam silno, postawić mu czoło!
 W obci Janusza to samo powtórz,
 Celem świata niech będzie nasz jawna —
 Sur mi niestrawne pioruny i bure!

Karol.

Kochasz mi, Kofijo?! —

Kofija.

Kocham cię oddawna!

Jak w mojej głowie, jak w meim sercu palę?
 Anioły stróżo, jedyne są świadki:
 Gdy był na wojnie, ilem tam wysłał -
 Spytał obraku pre najświętszej Matki!
 Ale, nastaly rodzinne ułady,
 I Radziwiłłami stanęła umowa,
 Strzy mię caręcyt, niepytając rady;
 A tyś był zimny, niewyrażeś słowa:
 Ciępiatam wrodze w mego serca głębi,
 Jedną nadzieją uśmierając bole:
 Że się niczemuś nie użucie wyściśbi,
 Że kimśś opetnie, opiewana wole.
 Wietak się stało... wyrwałeś mi słowo, -
 Teraz wiesz woryśtno, czyń co ci się zdawa.

Karol.

Łofijo droga! odrydem na nowo:
 Teraz cię wydrzei już niit niima prawa!

Łofija.

Leż stryjowskiego przyroczenia świątość?
 Leż te napady które mi nam grożą?

Karol.

Wielebój się Łofijo! ja stłumię cięwistość,
 Kiednam niegodnych, że pomoca, boria.

Mam myśl... tak, Dobrze... oddał się na chwilę,
A jutro-dobre przyniosę ci wieści.

uściska jej rękę, (Kofija odchodzi.)

Scena V.

Karol. (sam.)

Tak, a przed ich oczu rastone, uchył.
Masz dać wolę ontomowci niewieścij.
Ten ciężki samur, orla chetnym być musi,
On sam ten węzeł gordyjski rozwiąże;
Hydra nierzgody, od raka się, odusi!
Chcę się z nim widzieć.

(siedzi i pije.)

„Młotówy ciężki!”

„Waznego ojca i mojego stopya,
„Smutne nierzgody trapią kraj niemato;
„Mów już w otóke godzina wybija,
„Kiedy wybuchną, z zawziętością, cato,
„Zapobiedz atemu, zawracaj się góde;
„Winn się kraj smutną, suryję, katoła,
„My jako ludzie rycerocy a młodzi,
„Snaśnij te rzeczy sadowym między sobą.
„Ja, z mojej strony, daję taki sposób:
„Byśmy gdzie mieli rejście tajemniczo,

„Rzecz ważna, nawych tyrać się ośb,
 „W prostocie serca objawić wam życie.
 „Więć dris' wielorem, wedle Trockiej bramy,
 „Czekam was aiżę — przyjdzie sami jedni:
 „Edy się rozmówim, toć morz' adotany.
 „Sprawie kierunek nadać odpowiedni.
 „Bron' z sobą miejsce — bo morz' wypadnie
 „Kwieć się tej sprawy dopytać ostatko;
 „Cieści ogerskiej nieprawiedziem adradni,
 „Choi naszych bojęw niebędziem mieć świadko.
 „Katem się służby uszejne oddawa,
 „Karol Chodkiewicz. — „

(ontada i piewstaje piśmo)

Jan mu się podoba:

Ta jedna droga, urciwa i prawa,
 Byśmy orterai zakonicyli obo,
 Agoda, czy nicorem, lew tyłko my sami,
 Drogiej krwi rionacis niezapujac zgole.
 Każda krwi kropla sumienie nam splami,
 Każda opomate do nieba zawola!
 Hej, służba! ato tam?

(wchodzi dworzanin)

Oddać to pisanie,

We własne ręce ciągnie Janusza.

(ciszej)

Ale to niechaj, ten saryci się stanie,

By ^{ani} ~~też~~ żywa niepostregła dusza.
 Strzyj mój, Kasztelan, niech niewie upetnie,
 Lem was posyłać w progi Radziwiłła.
 Rozumiesz ważność?

Dworzanin.

Rozumiem - i upetnie;
 (odchodzi.)

Karol.

Ha! teraz w sercu nadzieja odżyła!
 Już noś wrucona - ma stać niech się stanie,
 Świecym woterkę w ugodliwej drodze.

Scena VI.

Skrono otwierają się podwoje, wchodzi z ceremonijnemi
 untonami Jan Zawisza Wojewoda Witebski - Pryorhof
 Dorohostajski Marszałek Litewski i Jędrzej Zawisza
 podskarbi Litewski. Za nimi Flchory Chodaniewicz
 Kasztelan Wileński.

(Karol usiada się na grzbiecie sceny.)

Wojewoda Witebski.

Gorące stuchy moiści Kasztelanie!

Podskarbi (do Flchorego Chodaniewicza)

Idzie wy napród!

Rasztelan.

Na to się nie zgodzę.

Podskarbi Litewski staniając się Wojewodzie Witebskiemu

Kto starzy wieniec!

Wojewoda Witebski staniając się Marszałkowi

Kto starzy urząd!

Marszałek Litewski

Wichaj nas ślady gospodara wiode.

Rasztelan.

O! nieustąpię, za nie pod tym urzędem.

(stania się.)

Wryocy do Wojewody Witebskiego

Wy nam prowadzicie, panie Wojewodo!

(wchodzi z uśmiechem)

Rasztelan.

Ściadajcież proze najracniejszą i zgości,

Człot senatu, a kraj podparty!

(zasiadając.)

Wojewoda Witebski.

Prót tu nas przystał w przykryj powinności,
panie Hrehory!...

Marszałek Litewski.

Ej, panie Flochory!
 Biada nam z tobą, i z twoim ~~cywilem~~ rywalem;
 Przecież, że słowo prawdy ci wyreczę: ~~AB~~
 Serce królewskie napętniacie żalem,
 Serce wojenne, przebijacie mieczem.
 Do czego, pytam, te wasze przywiody?

Wojewoda Witebski.

Po co, na atoei umysł się wysila?

Podskarbi Litewski.

Mam opisy z dziełem wojewody,
 Trzeba je spełnić.

Kasztelan. (kręcąc wąs - chłodno.)

Nienadzwolta chwila.

Wojewoda Witebski.

A kiedy przyjdzie....

Kasztelan.

O nie!... Bogu dzięki!
 Nikt mię nie dowiedzie, że nie spełniłem słowa.

Nieźnionna Stucka jest pania, swej razi,
 Ngodre się, jeśli acwolic' gotowa;
 Ja nocham sponój ja mi pan Bóg miły!
 Nidatem w ryciu acerepi nikomu.

Wojewoda Witebski.

Cóż mają, enacryć te orężne siły,
 Ktoreś wprowadził do waszego domu?
 Codzień ratoga, umacinasz się iwierą,
 Murujesz bawty, sprowadzasz kartare;
 Te worystkich onien arinaty się jeią;
 Wojeiny pencein na twych pierwiach bawej;
 Gocor to worystro?

Kasztelan.

panie wojewodo!
 Taniem pytaniem kartujecie zdrowi:
 Groża mi porwać wychowanie antodeu
 Groża, uniszczeniem mojemu domowi!
 A ja, bezsilnie ratamawry rece,
 Chcę abym ornat na ich urowawie ciny?
 Chcę abym anoił prechwatai siagęce,
 Na calość domu, na oręć mej rodriny?
 Nie ja tu pierwszy wójna sprowadziłem,
 Nie ja arinaty wtoczyłem do miasta;
 Tysiąc głow wozło z dziećmi Radriwittem,
 Tysiąc wójna ~~z~~ kardym dniem ^{urasta} ~~warasta~~.

Niażęć bracia, przyjaciele, krewni,
 Wciąż dają sukurs i z ludźmi i z koni;
 Mnie moja gartna strona, zapewni,
 Stoję odporu - ale z mieczem w dłoni.

Podskarbi Litewski. (~~orgi~~)
 Przecież

~~Nas~~ ten napad, ten odpór, te miecze?
 Synowie kraju! wspólnej matki dzieci,
 Podajcie ręce - bo wnet krew pociech:
 Porad się wojny domowej sornieci!
 Rozrewni stawa, krwi, powinowaci,
 Wy, coście w wojnach na rewana nieśli życie;
 Dziś chcecie braci ubrajać na braci,
 Na serce matki ogień ostrzyć.
 Panie Hieronim! panie Karolanie!
 Na obec wojny zachowajcie miertwo,-
 W wojnie domowej - śmierć jest przegranie,
 W wojnie domowej - hańba, jest zwycięstwo.
 Może prechwatki i groźby ażeć
 Chyć się ubodły - zgoda na to, zgoda;
 Lecz w imię kraju dajcie sobie ręce:
 A ten bohater - oto ja, pierwszy poda.

~~Panie Hieronim! a co twoich w tej chwili,
 Król, polona, Litwa, odpowiedzi oona~~

Oddaj
 Cofnij

Oddaj sięż śmierci, za życia Janusza,
 Cofnij z twych murów wojenną ratogę!

Rasztelan.

Niat nie odradza, niat jej nieprzymusza:
 Pytał o zdanie przed czasem niemożę,
 W czasie - co pan Bóg do serca jej poda,
 Sama odpowie stanowco i jasno i jasnie
^{Naprawdę}
~~Fors~~ ^{przech} wojna winie wojewoda,
 To i ja winę -

Podskarbi. (do przybyłych.)

Nie sądzę, się, wamie!
 Panie Hierory! nas tu król przyzywa
 Z roznarzem, z prośbą - rasoniercie te bane!

Rasztelan.

Idzie, usmierzeć dumę Radziwiłła,
 Ja wiecie Litwie i Królowi sture;
 Ja hasła nie dam, nieca nieobnare,
 Umre, za sprawę pospolitej zury,
^{Kdeż me, mój pancerny,}
~~Kto me me wojaka~~ jeśli król roznare,
 Lecz niechaj głowę moją zabierpiery.
 Niędę cięścia bexbrounym uwidre,
 Twine, me wojado - to już moja strata;
 Rezi niepodam, bo go niemawidre;
 Lecz słowo epetnie, bom słachcie sarmata.

Wojewoda Witebski.

Łojdźmy z namową powiemość nam karę
 A wkrótce morze i spokoje się stanie,
 Utopię niechęć w weselnym puhanie;
 Bywajcie zdrowi Mości Kasztelanie!

Podskarbi
Marszałek Litewski.

Marszałek Litewski.

Bywajcie zdrowi! a odważnijcie się
 Spokojność Kraju racie mieć na
 względzie

Bywajcie zdrowi! a współziomów życie -
 Każda krwi kropla niech drogą wam będzie.

Hochory Chodkiewicz odprowadza dygnitarzy.

Karol (wychodząc na przed sceny - do siebie.)
z gorzkim usmiechem.

"Utopię sprawę w weselnym puhanie

"Utopię w winie, jeśli dadzą nieba!"

Ha! nie tak przedao zaeni dygnitarze,

Napriód w krwi mojej utopić ją trzeba.

(przytłuc patasz i odchodzi.)

Powiec Aktu drugiego.

Akt III.Scena I

Hamor—Ulica— w głębi widok Trockiej bramy. przy
niej Kotłar uzbrojony na warcie

(do siebie)

Stać! Co to za nuda! samemu na warcie-
stoję dwie godziny ciemnego wieczora;
Chce się gawędzić— a mówiąc otwarcie:
Już i do nufła zaglądnąć by pora.
(Żebraz przechodzi.)

Kotłar.

Kto idzie! kolo! niewolno po noccy!

Żebraz.

Ja, stary żebraz, otworcie mi wrota:
Do Troja się włose— przy Bogaiej pomocy;
Tam fest po jutro, ślubowatem wola,
staremu noce co ujdzie, to ryxa.
Droga wiadoma, a noc ciężecowa,—
Ja mówię paciem za zdrowie państwa.
Niechaj was pan Bóg na wojnie zachowa.
Szczęśliwie

Kotniarz (do siebie.)

Dobre pogwarzyć jak się kto nawinie.

(do Żebraka)

Czy wawamodź zlecheje?

Żebrak.

Eliasz Zagłoba.

Kotniarz.

Wiem... Zagłobowie żyli w Ukrainie
Marek i Prygotof, dzielni ludzie oba.

Żebrak.

Nie, ja z pod Stucka... wawamodź wiesz to Stucko?
Idzie to niedawno wymarli aieżyta
Na wrgardę Borka a na kynyde ludna,
Cheą drio' ich cónę dai' za dyssydenta...
Mów ja bredzę, zwycrajnie jak stary
Mówię co myślę z dawnego natogu
Mów wawć jesteś dyssydentaiej wiary?

Kotniarz

Katolia jestem...

Żebrak.

A, to drieni Bogu!

niech to będzie

40.

~~Dziś tanie ciasto, a ortowica niegładnie,~~
Co rzeć i przed nim... ten zararno, ten biato.
Co chciałem mówić... niepomnę, dołtadnie.
A!... anatem cięgiat - i dobre się znato!
Pod kniazem Jerym, zbaw mi panie duszę:
Sturym w wojnie w wybraniaku stracy;
Co to są wotki - co to są funduse!
Któż bywało cetrarami wacy;
Nie niepomogły i kłota cetrary:
Kiedy śmierć przytę, coż po ciemności chlubie!!
(wzdycha.)

(z rezygnacją.)

Wiesz dobrodziej! ja wyrażam stary,
W drodze czasami potrzebić się lubię:
Mam z sobą flaszkę, może porwolicie.
(przepija do żołnierza)

Żołnierz.

Ale, i owzem... (pije, a potem na stronie)

Lubię tego ctena!

Żebrow.

Oj życie ludzkie, oj biedne to życie!
Dobre to mówią, jak woda ucienna:
Umarł... a cóż, co stawiał sierotę.

W moich to oczach wróciło powoli,
 Państwo ogromne, ciężkie jak stół!
 Cóż, kiedy dobrej nie dał pan Bóg doli?
 Chciał ją wydawać za cięcia Radziwiłła;
 A toż dysydent, w piętek mięso jada;
 Sprzyja mu osłabły dysydenckiej wita,
 Bo to ich opiera — a opiera nie da.
 Bo gdy ożenią, swe ciągnące bóstwo,
 A on w posagu słucie dobra stowi;
 To ze sto cerkwi i kościołów mnóstwo
 Na swoje ^{zboru} ~~niewolę~~ obrócić gotowi.
 Smaczny to reser... (dobrywa flaszka znów.)
 O jeszcze po raz!

(pije.)

Kotniarz.

Dziękuję wam! to może za dużo.

(pije.)

Lebrak.

Lecz reser twardy, niegrypa do razu,
 Chodkiewiczowie nie na rozkaz służą;
 Chodkiewicz nie da swej wychowawcy.

Kotniarz.

Niechże
 Niechże wydać, to odbiora gwałtem.

Żebrow.

^{Chodkiewicz}
 A czy ~~wieriales~~, na Wielkiej ulicy
 Janin fortece postawili kotłatem?
 Aż straszno spojrzeć!..

Kotliwierz.

A spytaj się u mnie,
 Janie tam wojska Radziwiłł zgromadza!
 Pod jego sztandar gromadzą się tłumnie;
 Wozanrę on hetman — w jego ręku włada.
 Woryscy magnaci, woryscy dystrydenci
 Dają mu wojska których ani zlicze,
 Prośba i groźba przez niego ujęci,
 Ostrogscy, Górni i Narusiewicz.
 Kanceler Łamowski, dziś przytęś, widziałem:
 Dwiescie szajtarów, koni w konia, ceten w ceten;
 Już pięć tysięcy będzie w wojsku całym,
 A jeszcze liczbą do końca daleką.

Żebrow. (ze śmiechem.)

A wy, straż wiejską, pocóż ich wpuszczać?

Kotliwierz.

U nas dla słabych tyśno są rogatki.

Żebrow.

Traszkaj to woryśko mitosiwy brać!

Niewerzmą, pterozą z Chodniewiczów klatki;
~~Hardy natolin z Chodniewiczów trzymaj:~~
~~Tęgo uszytą do garści niechowej;~~
~~A jak chorałem wstawałem uroczym,~~
~~Ja nawet za nim (tajemniczo) aigra Jeruzi.~~
 Mówił mi, ~~musiał~~ jeden z czaładzi w klasztorze,
 że ~~to~~ wroni złota nosił do patacu.

Łotnierz.

Lecz bądźmy cicho - ~~nie~~ ^{nie} słuchaj nas może:
 Od kilku minut ^{ktos chodzi,} ~~szepce~~ po placu,
 Patraj na lewo...

Scena II.

Łebzan i Łotnierz siedzą w głębi
Wchodzi Tajemniczo uwinięty w deliję K. Janusz.

K. Janusz.

Starosta mi chybia!
~~Sam mi tu werwał i opóćniać się jęzorem,~~
 Sam mi tu werwał i opóćniać się rary;
 Ha! chyba w piersiach grata by krewnyby,
 Gdyby prebażyć tej pyry junaorej!
 Z Radziwiłłami tak się nieporozumiał:
 Niektęgo rożnę, na czoło wam rogi.
 (wchodzi Karol Chodniewicz.)

Ravot.

Protem ci ciężę! nie moja w tem wina
 Lem się zapókuć! bo miałem kęś drogi!

X. Janusz. (dumnie)

Wto tyje obelg codziem od was zyska,
 Miałby się gniewać za tę jedną, więcej?
 Do porachunku jedna więcej wiosna!

Ravot. (do siebie - gwałtownie)

Ha! zmieść nieposob tej pychy cięższej!
 (hamuje się)

Nie jątorzyć spory... lecz uoić przychodzę,
 Bez wiedzy stryja lecz wtaśnym popędem.
 Płonącym nasz zatarę w polubownej drodze!
 Przed władcą, króla, przed sejmem urzędem,
 Potrafisz santonie ażeia wojewode;
 Wojnę domową niech stawy swej nieimi.
 Pora ^{Kra} ~~ma~~ cierpieć ~~nie~~ nad naszą nierzodą?
^{Wszakże?} ~~Kra~~ ~~je~~ jesteśmy worycy jego dziećmi?
 Ciężę! ku idzie o krajowe życie:
 ~B. ~~Raz~~ ogień puścić to nie najdzie tamy-
 Ktośmy wręć!...

X. Janusz.

Rozumiem... Achorycie.

Ravot.

Tylko przed prawem głowę uchylamy.

X. Janusz.

Głowę przed prawem... ha, jacy juryści!
 Jan ~~z janiej~~ poczynaj ^{ie z} braterskiej temy;
 Niech stryj warzmościu co obiecał, rzezi,
 A już rzechwałstwa przebaczyć możemy..
 Nieznierada, słucha jest mi naręcony.
 Daj ^{aj} ~~Musze~~ ^{musicie} oddać rądzę czy nieładzi;
 Tymczasem stryj warz, jęaby za rąstony,
 Dóm swój wbraja i wójna groładzi:
~~Tak postępować kumieście a deneru,~~
~~Musze, was uoye warzej wopary siegaj!~~

Ravot.

~~Kieże 'kumuj się' nieblatnij mej wiere,~~
~~Stryj mój niechetya ^{ima} bracie się oręza,~~

Harol

Ubrajaj dóm swój, któż komu zabroni?
 Wiedząc że inni myślą o napaćci. —
 Nieostrzeć nieora, wypuścić go z stoni,
 A on swój oręż wnet do pochew składowi.

X. Janusz.

Panie starosto! już po tysiąc razy
 Twójmy słyseli w rozmawiej swej;

Ja chcę ustąpić ostatecznie wyrzary,
 Kieźniczek Stucna, dacie, czy niedacie?

Karol.

Mościwo aiacz! mój stryj ma się zbrojno,
 Bo się napadów i bezprawni lęka;
 Kieźniczek Stucna niegrozi nam wojną,
 Bo wedle serca swobodna jej reka.
 Może ją oddać komu się podoba.
 Mój stryj o zdanie niepytał się przecie;
 Rozrządzi sercem jak wolna osoba;
 Może choć serce jej pozranijecie.

X. Janusz.

Stranować serce?... ja mam wpió ścisły,
 Tu niema po co trudnić się rozprawą,
 Po zaręczynach zapórne wymyśli;
 Widzisz ten pierścień - oto moje prawo!
 Innych niepytam, bo to rzecz dzieciom.
 Jest prawny termin, określona chwila,
 Wtedy przed ołtarz stać ze mną, powinna
 I oddać ciętwo Stucna i Kopyła.

Karol.

Ha! więc przynajmniej secretami jesteście,

Waszej chciwości nie stroście w kwiaty;
 Wić póć szerryć zamieszania w mieście?
 Idźcie indziej wróćcie wójnka i armaty
 Na Stuk, na Kopył uderzajcie prosto!
 Dobądźcie twierdze, zagarnijcie dwory,
 Wam wyrosta wolno...

X. Janusz.

Mospanie starosto!...

Karol.

Lecz tu porucicie miłojnie porory, -
 Serce ~~dziwienicy~~ ^{dziwienicy} zostawcie na stronie;
 Dajcie jej wstawną rozporządzać wolą,
 Słowy jej utęga, opiekunierę dlonie,
 Którę jej gwałtem wydrzeć nieporwola;
 A dobrowolnie... to! myśl wasza płochas!
 Ona się z wami matkowstwem niezwiażę,
 Ona was nie chce, ona was nie kocha.
 Kocha innego - tak jest Mojej ciążę!

X. Janusz.

Kocha innego?... to trochę za śmiało!
 Kto ^{moż} ~~xxxxx~~ na Litwie waraczać w prowa moje?
 Komuż to orzębie rzywać się udato?

Karol.

Mnie - co się waszych pogrożeń nieboję!

X. Janusz.

Wam?

Carol.

Tak jest, ciarę! z chluba to powtóre;
 Kochatem Kofie, wozak w tem niemasz zbrodni!
 Ale taitem w mojem sercu bunc,
 Dopótnim sadrit że wyćie jej gódni:
 Że ona ku wam przywiązaniem pata,
 Że bór ofiary dla niej to sameżcie;
 Lecz tra w jej oczach worytko powiedziata:
 Wygnatem miłosć i rygnatem szczęście.
 Byłem kochany oddawno i szczerze,
 Jaka do czerzyn jak na stos ofiarny.

X. Janusz. (z uwagpiem)

Stryj i synowiec szlachetni rycerze!
 Złoteli zamiar uknować tak czarny...

Carol.

Goscamij stryja - stryj nie o tem niewie,
 Żeśmy przysięgli kochać się na wieki!

X. Janusz.

Panie ^{Chodkiewicz} ~~stary~~! pochamuj się w gniewie!

Strój sięstwo stłucie. zna dobre i opiesi,
 A więc offerlom synowca pomaga
 I to się rowie opiekunowska liga:
 Umiecie lieryć!...

Karol. (groźno.)

Niech, to niewaga!

(dobywa gwałtownie pator.)

Bron się, bo rejuiesz!

X. Janusz. (dobywa pator.)

Wiek oż wrotnyga!

(bija się)

Kotniarz u bramy uderza na twarz,
potem wpada z bronią pomiędzy walących.

Gwałtu! nowi orlewi! ntokolwiek jestesiu,
 Szanujcie prawa niejsze i krajowe!

Lebvar. (do siebie.)

Tu pono w Trokach niebode na fencie,
 Tu widac szczy gotują się nowe:
 Warto popatrzeć!...

X. Janusz. (do kotniara.)

przez złąd!

Karol. (do kotniara.)

Idź do czartu.

(nacierając na Janusza)

Broń się! bo zginiemy...

(Żołnierze znów pomiędzy nich wpadają.)

Na ogół uderzenia na twarz, wybiegają z pobliskich domów porażeni mierzawicy.

Jeden z mieszkanców.

Kto nas ze snu budzi?

Drugi.

Czy palą miasto?

Treści.

Czy brama wyparta?

A. Janusz. (cofając się i chwytając pałasz do pochwy.)

Panie starosto! tu za wiele ludzi
Mogą nas porwać... rozjdźmy się w stronę.

Karol.

Dobre! lecz wróćcie męśnimieście nary.

A. Janusz.

Tanie pogroździ nawią, będą upłacone!

(rozchodzą się w przeciwną stronę.)

Głosy z tłumu.

Gwatta! nowi wroble! rabunek! Tatarzy!

(wśród powołanego zgromadzenia spada roztwór.)

Scena III.

Komnaty w pałacu Radziwiłłowskim.

^{Doradzajski}
Krzysztof Radziwiłł wojewoda wileński, — ~~Krzysztof~~ Wóje-
woda witebski — Ławiera, marszałek W. Lit. Ławiera
podskarbi Litewski, jak postać królowej.

Podskarbi.

Niechże narodzić się wojewodo!
 Senatorowie wasz wyrok postygną;
 Ze swawoli waszej zakonnicę zgoda,
 Dla dobra państwa...

Niechże Krzysztof.

Mospanie Ławiero!

Niech król łagodzi na zgodę nie liży:
 Prochy mych przodków zakłócały by w grobie,
 Abym z obawy panów Chodkiewiczy,

Co mi należy, wydrierać dat sobie!
 Dniś przyszedł termin, co przyszedł, niech się
 Pójdę go spytać na mych kufców czele-

Marszałek.

A czyż nie lepiej zamiast nienawiści
 Niech każda sprawa wspólni przyjaciele

Książę Krysztóf. (uderzając ręką po głowie
 miecza.)

To mój doradca! najlepiej poradzi!
 Ogień armatni, to mójca jedyny;
 A sześć tysięcy rycerskiej orzadzi,
 To przyjaciele, to świadki gościny.
 Żelaznym hełmem uzbroiwszy głowy,
 A rozstawiający armaty zdaleka: 4
 Pójdę zobaczyć czy ottan gotowy?
 Czy ażyna sztuka przed ottanem czeka?
 Pójdę pozdrowić mego pana swata;
 Porozumieć w weselne puścimy się tańce.

Wojewoda Witebski.

Ale cóż wima stolica bogata!
 Co winni tutaj uproszili wiecznańce?
 W mieście rozruchy usmierzyć niesadno,
 Kula gdy leci swej drogi niepyta.

Okon głow winnych niewinne upadną
 Ogień wrotyckiego zarówno się chwyla.
 Smach się niejeden zagrzebie w popiele,
 Niejedna spadnie ze światyni wiara!

Książę Krzysztof. (z ironią.)

Wierzę upadną... bo ich tu za wiele.
~~Stawa wojenną wieść warrusie z gwiezda
 Ry mie rozumieć straszną papiera!~~
 Bracia mej wiary krywdzona przez dięry.
 Opieczę swoję strzyła w me ręce:
 Niech władca Ryymu choć raz się wydięry!
~~Światynie warre! ba! ja nrowia postawice.~~
 Kłune je wzy Alie
Sodswarbi Litewski.

~~E.~~ bliźniesz ~~pania~~ wojewodo!
 Chciałbyś porzynać buntem i rozbojem?

Książę Krzysztof.

Przebach, że stajęc nrowia zakipiał młoda;
 Ale ja muszę postawić na swojem!
 Muszę przymaglic' pany Chodakiewiere,
 By dali łosę za mojego syna.

Marszałek Litewski.

Lagodnych środków poprobować ryję.



Ktoż się o reke zbrojną dopomina?
 Może w tej chwili on na was już czeka,
 I drużbami, a swaty i weselna biesiada;
 Nieżniorna może pogląda z daleka
 Czy narzeczoną i goście niejadą?
 On jej niepytał: lecz egadnąc nieśmiało,
 Ze serce drzewi do imobienia pata.

Książę Pruszoł.

Och, wy niewiecie w utrudności obłudna
 Jak się przystraja rodzina ich cęta!

Wojewoda Witebski.

Spróbujmy jednak w siłkaniściu osób:
 Idźmy bezbromni jak światowie prości -
 Oni Litwini - a Litwin, niepospół.
 By w swoim domu znieuważać miał gości.
 Kiedy zobacym że uerta narzyna,
 Ze ołtarz gotów - to i podamy hasło -
 I książę Janusz z drużbami zawita:
 A wtenczas w Litwie worystno kto zagasto!

Książę Pruszoł.

Błogostawiony kto tym ludziom wierzy,
 Kto ufa w mniomość takiego prymiera!
 A pocóż zbiera tysiące żołnierzy?
 Pociż swe okna działami najera?...

Cóż, ^{jeśli} ~~gdy~~ w kilku pójdziemy bez broni,
 Nas zamordują, zawiadzą góric w ciemno:
 Albo nasztelą głowy ~~nieuchyli~~, nieustoni
 Tę wojewoda... hetmanem... przedemnia!
 Lub kiedy kofa odurzone dzieci,
 Rękę Janura odruci w tej chwili;
 To będzie hańba!... wy niepojmujecie,
 Radziwiłłami nigdyście niebyli!

(Wszyscy senatorowie porwyją się do patasów.)

Podskarbi Litewski.

~~Aż się! Tę wielki! a my wszyscy mali~~
~~Leż tu z równości smut się wienaj prawa;~~
~~Do obcych dwoch my agentu niebrali:~~
~~Równocześnie słachcie przed obliczem prawa!~~
 Złotażym czy kreć się wojewody
 Będzie gołota, orewieńca jax nasza.

Wojewoda Witebski. (do Podskarbiego)

Krół tu nas przytłak do braterskiej zgody,
 Janie podskarbi! zaniechaj patasra;
 Wielki, ale wyrwał do walki obryma!
 Leż wiary jeszcze bohaterstwem ducha,
 Kto mierz dobytą, w pół pochwy powstrzyma:
 Kto będzie zimnym gdy mu piersi wybuchą.
 Aż się! my rodem słachetwiny oba:

Mimo twe ażełwa, mimo twe dostatki,
 Dziś krywdzi me herby jeśli się upodoba,
 Lecz niekrywdzi Litwy, niekrywdzi naszej matki!

Ażel krywdzi.

Chyterny zapat uniost mie daleko,
 Chciejcie porabac prerauni merowie!
 pragmatbym upocząć pod prawa opiera,
 Lecz prawo, tawry niedaje mej głowie.
 Prawo ra atabe, aról abyt upredony;
 A tu nieprawość rachodzi mi drogi;
 Coż więc dziwnego, ^{jeśli} kiedy powrywdzony
 Sam sobie słusność domieram jak mogę?
 Nie!... to już darmo - dziś niech przyweli gońca
 Ze swe opisy dopełnić nam rary;
 Bo w dniu jutrojszym, poci rajdzi słonce,
 W góry straszany swój patac robaczy.
 On będzie winien tej arwawej powodzi,
 Jaka, to miało obryga za chwile;
 On... ale w porę oto syn mój wchodzi.

Scena IV.

Ci i ażel Janusz.

Ażel Janusz.

Czotem waszmościom!

Wasy. oprócz niej Rzymskiej.

Witamy was mile.

Wojewoda Witebski.

*Niż w pańcowu!.. dzisiaj... w dzień wesela
Podwiezaty raczej by przytaty;*

Nieze, Janusz.

Nu kogo czyha mierz, nieporzuciła;
Winien żelazem okowac się cały.
Mego wrota!.. porzucicie te żarty.
~~Bracia~~ ^{z Mego} wrota niebędzi widocznie:
Was wyrzuwają dziś na bój otwarty,-
Pozy grzmocie armat taniec się rozpocznie.

Wojewoda Witebski.

Niech myśl podobna będzie was daleka;
Idźmy bezbroni a w godowej szacie:
Tam może na was nareczona czeka
I smutno tęskni że nieprzybywacie.
Niewierzna ~~Moja~~ ta wczora, niewierzna obawa?
stara niechęć odwróćcie na stronę;

Kiaze, Bryozoa.

Janie Janow! janko wam vig xawa?

Niażę Janusz.

Ojcie! już pora uchylić zastonę;
 Daremnie dla mnie rąbiegi orynicie,
 Daremnie wasze weselne zachody;
 Łopja inozego porochata szarye
 A ten kto inny — to Chodkiewicz intory!

Niażę Krzysztof.

Jako! Chodkiewicz... niepojmuję wcale,
 On by się warił! o, wściekłość mię pali!

Niażę Janusz.

Sam mi to wczora oświadczył rzechwale,
 Wypwał na rękę... lecz bitwę przewali.
 On mi nieujdzie!

Niażę Krzysztof.

Forlel pana stryja,
 a by poragiem blawa domu ożywił!
 Patoxcie! szlacheczka jak wrzucił się wyja!
 I ja to ścierpie... ja, Krzysztof Krawiwił!
 Nie! pierwej bawły mych ramion upadną,
 Na moją głowę i na głowę syna!
 Po co tu prawa? pręci i obłuda ródna!
 Janie Januszu! niech baba dźwigną
 Kładowo panciere i stanie pod bronią;

Wytoczyć działa, porzucić karosze,
 A kiedy sygnał ~~królowy~~^{bojowy} zadzwonią:
 Ja sam się pojawię, pomogę rekrucie;
 Jan Piotr Kłopotowski pierwszy oddział wiodzie,
 Bo jego żołnierze ponariny i srebrni;
 W drugim oddziale wasz stamiesz na przedzie,
 Tęci- ja wiode... ja, hetman Lilewski!

Wojewoda Witebski.

Hetman Lilewski na wrogów się zbroi,
 Ale domowej wojny niepożyna...
 Nie, Mosci zięć- tobie nieprzyjacieli,
 Stawać jak w Brynii rękawy Ketylina;
 W imieniu sejmku w którym uczestniczę,
 W imieniu króla który mię przyzywa,
 Ja ci zabraniam...

Książę Krusztów.

Kto mnie tam ~~Hamować~~^{Hamować} się czyje;
~~Niech niechciecie brać wole Radziwilla!~~
 To idź do tamtych panie wojewodo!
 W imieniu króla cunieś im rozkazy;
 Niech brydajek intryg po cichu niewidzą,
 Niech mi nie dają przyczyn do obrzy.
~~Jan wolał nagodzić, a ja nie mam prawa~~
~~Dochoćnie narady, nadstawie się głowie,~~
~~Wierwać porządek~~



Podskarbi Litewski.~~Ala moja serce~~

~~Miecy sułtani jest zbicia krajowa~~
 Jeśli cię miłość kraju nieprzenika,
 To choć powagę sejmu miej na względzie
 Kładź z nas przed nią porwie buntownika
 I gardła twego domagać się będzie
 W oczkach królewskich nieśpiat miecz nary
 Prawo każdemu opieki udrzła
 Chcieć chorowskich wrnawiać przytade stary
 Kieże! pamiętaj na los Samuela

Kieże Krzysztof.

Groźba!!

Podskarbi Litewski.

Taa, groźba! senator, ^{skór} ~~stąd~~ prawa!
 W imieniu prawa jego zemsta, groźba;
 Potęga twoja, ^{co} wielka się ~~wyraża~~, zdawa!
^{W jednej godzinie}
~~Ta w jednej chwili rozprysnąć się może~~
 O pieśni szlachty jak o mur oparty
 Mniemasz że zawsze znajdzieś płatne miecze
~~Nie! szlachta straci sword i tarczę~~
~~A gniebiciele szlachty się wykrece~~
 Piowory krwi strumień ci tutaj wytryśnie
 Otwory bry oblaanej czerwi;
 Twoje szeregi nuda nienawistnie

Litwini Bogu i królowi wierni
 Myślisz że szlachtę przerobisz w mordere
 że Twoje złoto w jazmo ja powpręga
 Nie Mści sięż — ta szlachta ma serce,
 Pragniesz potęgi — w miłości polegą

Książę Krzysztof.

Panie podskarbi! unowisz się żywco!
 Wtem coś powiedział jest słowności nieco:
 No! dzisiaj jeżure poszanuję prawo,
 Nie wrnieć wojny, gdy oni niewznieca,
 My niepójdziemy w ich węzową nogę,
 Bo by nas karat zamordować stery;
 Tu niechaj przyjdą — ja oltarz ubiorę,
 Wzrwe kapłana katolickiej wiary;
 Tak napisano w przedślubnej umowie:
 My od spełnienia niebędziem dalecy;
 Albo inaczej, wieźcie mi panowie
 Jutro ślub będzie w grunach ich fortecy!

Książę Janusz.

Nieźmie wybicie z głowy jej nochanie;
 A ja przebaczam jej płochość niewiedzą.

Podskarbi Litewski.

Ale Chodasiewicz...

Wojewoda Witebski.

Wątpię, czy przytanie.

Książę Rzywortof.

Idźcie, i z dobrą powracajcie wieścią.

Postowie.

Czotem wam książę

Książę Rzywortof.

Czotem! do widzenia!

(postowie odchodzą, doprowadza ich książę Panos.)

Scena V.Książę Rzywortof. (sam.)

Tax... szlachta... szlachta, to hydra srogłowna!
 Duch naszej sily, albo poniżenia;
 Ponorna, harda, mileraca, wymowna,
 Chciwa na złoto, Taxoma na trunek
 Jedną się chwali sumieniem człowiekiem
 I zawsze prawu i piersy na ratunek
 Ock! gdyby można porabiał je mieczem.
 Tax... może wrócić... to zamiar niepłochy
 A szlachtwo szluchać da mi złota na to
 Hardyh nędrarzy rapędę do rochy
 Szynowe gwary ucione, armata.

Koniec Aktu III.

Act IV.Scena I.

Przed wpataw Chodniewiczów Jan w pierworzym Aacie- na:
prodzie sceny stół odkryty mazała, na nim zegar- po dru-
gjej stronie sceny stół z przyrządami do pisania. Try-
pierworzym stole siedzą Kofija i Hieronim Chodniewicz- Ra-
rol Chodniewicz przechadza się nieopiesznie, w głębi dworamin.

(chwilę milczenia.)

Kofija.

Ach jak już późno!

Kasztelan.

Jeszcze do północy
 Mamy tu czekać na dzieci Janusza
 Brzmićcie opiewać ma zostać w owej mocy
 Choć ^{choć} ~~na to~~ ^{na gwałty} ~~moja~~ ^{oburza} się duzo
 Wedle umowy niech się wyryłko stanie
 Prawem i nieczem dotrzymam im placu,
 Dziś mi przytali heńbiące żądanie
 Abyśmy sami szli do ich pataw.

Karol.

Takto, my sami?!...

Rasztelan.

^y ^{Je tam ottam crena}
 Idzie na ślub obie z gromadą się strzemy

Karol.

Coście odoreali?

Rasztelan.

Je niebyło z wieka.
 W dom nowożeńca wdrzeć namierzonej;
 Je tysiąc pomnag na bżmienie uchwały,
 Nie ~~używać~~ ^{z postęskami} rozkarom ich groźnym:
 Będę ich umnie crenac' przez dzień cały,
 I memi świadcami z Kaptanem i woźnym.
 Je z mocy prawa, gdy dris' północ minie,
 Cruje się wolnym od danego słowa.

Xofija.

Leż ja, dris', jutro i w każdej godzinie
 Reke Januora odrucić gotowa:
 Tyś mój opiekun, ty mi strój weselny
 Karateś ~~nie~~ ^{przekładnik} nieprecytny zgotu
 Leż żaden rozkaz nie będzie tak dzielny
 Bym wrta przed oltarz... z kim serce niewola
 I wiedawno słabo, niedołężne drucie
 W stanowczej chwili nabratam podnieść,
 Cruje się silną i potrafię przeciw

Bronić praw owich— sieroty, kobiety;
 Niechę Jannara, brydzą się potwora;
 Pomimo prosby albo groźby kryje;
 Niech moje samki, niech bogactwa biora,
 Lecz mnie niuwerma poai verce bije!

Kasztelan.

Trzebaż sięgniesz a pohamuj siebie!
 Teraz przedemną przedwreszcie wyrwanie;
 Jam cię niepytał jak pan Bóg na niebie!
 Sama mu powiedz kiedy tutaj stanie:
 Powiedz przy świadkach— a wiem co mi sądzi
 Święta powinność sierocy opieki:
 Pierś nadstawię i głowę narażę,
 A przymus będę do ciebie daleki;
 Kiedyś twój ojciec oddał mi do ręki
 Ten samy pałasz— to pamięta po nim.

Kopija.

Dostojny panie! o, dzięk ci, dzięk!
 Bronicie sieroty!...

Obaj Chodakiewiczowie do potłowy woj-
niują z pochem pałasz.

Obrońmy! obrońmy!

Kasztelan.

Do mnie naley, mić ostarz, kaptana,

Wórnego, świadków i czekać dzień cały;
 A tobie wolność swoboda oddana
 Przyjść, odrucić ciężca capaty.
 Spetnitem woryotao - północ niedaleka,
 Czekam od rana ze świadków gromada;
 Jotkar gotow i napstan już czeka:

(do dworzanina..)

Dowiedź się, wamność czy oni niejadą:-

(Dworzanin chce odchodzić.)

A, powiedź, brama niech będzie zamknięta,
 Lecz niech otwora gdy kotłować zaczną;
 Niech wejdą, goście, świadkowie, ciężta!
 Lecz wpuszczać ^{zbojarskich} ~~wojsko~~ ^{nam na rzecz} ~~byłoby niebezpieczniej~~ ^{niedobrze}
 Niech każdy wejdzie kto idzie berbromi:
 Bez hełmów, włóczęw, albo palnej broni;
 Orszak godowy gdy zbliży się konno,
 Wpuścić nie więcej jak dwadzieści koni,
 I zaważ bramę zatrzymać na rygle
 Bo ja podstępem wzięść się nieporwolę.

(ze śmiechem.)

Ja stary ciotnik, znam wojenne figle;

Chciał Hetmana dziś wywiódłbym w pole.

(dworzanin chce odchodzić.)

Poczekaj wamność! zapalić pochodnie
 By przyjąć orszak ciecia wojewody;
 Jeżeli wejdą berbromie a zgodnie
 To dać mi wiedzieć - ja wyjdę na schody;

67.

Dowódcy strażnicy niech idą na wieżę,
Każdego drzota niech pilnują czaty;
A jeśli w trąbę przerzono uderzę;
Do nieprzyjaciół dać ognia z armaty.
(patrac na zegar.)

Ale już późno, dwonasta w potowie,
Konczy się termin — chwila niedaleka!
Proście niech wejdzie wojny i świadkowie.
I aiadż kapelan niech w kaplicy czeka.
(Dwonastka odchodzi.)

Kasztelan (do siebie.)

^{Pięknie}
~~Gras~~, niespokój udreca mię skrycie.

Karol (do Zofii.)

Czy ty Zofijo niebrorze na odwadze?
Czy ty mię kochasz?

Zofija.

Kocham cię nad życie,
Wiem mi Karolu! mgdy cię nie zdradzę.

Scena II.

Ciż, wchodzi wojny i w milczeniu zasiada przed
przygotowanym do pisania stołem — pióro — potem
Kłosek, ze nim kilku szlachty — wszyscy zasiadają.

(Chwila uroczego milczenia.)

Dworzanin wchodzi.

Niogo niemać i cięcho na placu,
 Słysno gwar janiś — tam od strony rzeki —
 Od Radziwiłłów zdaje się patać
 Słychać brzęk trąby i bębna daleki!

Rasztelan.

Niechaj przychoź, wadę im tu damy
 Niechto idę po spełnienie słowa

(do dworzanina)

Możno na wygłę poramynać bramy,
 Kardas armata niech będzie gotowa:

(cisza chwil kilka)

(zegar bije dwónastą)

Rasztelan.

Atak sie... północ!...

Rasol. (do siebie)

Przebiega twoga.

Rasztelan.

Ja wreszcie prawoną dopełnitim czynność:
 Treba się prawem zastawić od wroga:
 Mospanie wołny! czyni twoją powinność! —
 Dobrze wam znane brzmienie tej umowy,
 Com się opisał sięciu Radziwiłłowi;

69.

Chciejcież rozwiadożyć przez ant urzędowy,
Ze worystwo spełnić byliśmy gotowi.

Woriny. (z antonem)

Spisatem właónie i mój ant już gotów.
Treść od isoty weale nieodmieniam.

Diwoniin wpada.

Panie! we miasto od bębna towarów,
Flucy nad Wilgą, murysa wojenna!

Rasztelan.

Kiedy podstapię, nieclawai wyotrata
Leż dobrą baczność mieć na worytanie strony

Woriny powstaje i czoło uorysicie.

"Ja pioto woxanda woriny Trybunatu,
"Niżej podpisem reai wywarony.
"Dziś w roku pańskim tysiącnym sześćsetnym,
"Dnia wresnastego lutego; od rana
"Werwany byłem z rycestwem orlachetnie'm,
"W dom wileńsaiego pana Rasztelana;
"Jako dawniejora umowa stwierdzita,
"Abym poświadczyl, jako się przychyła
"Oddać za dziecia Januora Radziwilla,
"Łopje, ciężne stuczka i kopyła;
"Strybyrosy tedy w wyż wronowej dacie,



„Dzień cały będąc w Rasztelskim dworze
 „Widziałem aiedra w obrzędowej szacie
 „I aieżnę, tłuczką, w weselnym ubiorze.
 „Czekali w nocy aż dwónasta minie
 „Świadnowie, krewni i powinowaci;
 „Lecz aieżę Janusz nieostanę w terminie,
 „A przeto opio już moc swoją traci.
 „Co jamom widział świadczę uroczyście;
 „Dan jamo wyżej. — Piotr Wokanda, woźny.

(do obecnych dworzan.)

Niech się świadkowie podpiszą na liście.

(Dworanie po kolei podpisują)

Wchodzi jeden ze służby.

Od strony zamku smier zbliża się grórný?

Rasztelan.

Godowy orszak przychodzi pomału,
 Napada w nocy... nieczeka do rana...

Woźny.

Jeden exemplarz, do aint Trybunału,
 a drugi, sataadam w ręce Rasztelana!

(z uctonem oddaje mu papier)

Kasztelan.

(do dworzan i woźnego)

Łeście mej prawdzie świadectwo oddali,
 Serdeczną, udrizerność chowam w sercu mojem;
 e Wiechajcie! Niechaj ~~ten~~ zbrojno uderzą zuchwali,
 Worelki ich napad już będzie rozbojem.
 Teraz panowie, od prawa do troni!
 Da Bóg, odpeczęm drzwi zuchwalera,

(do Łopii.)

Nieźnierzko Stuka! ta pierś cię estoni.
 Wietrucz się ptaszę gdy wonoty walera!

(Worny i woryscy dworzanie odchodzą)

Scena III.Kasztelan — Karol — Łopija.

Łopija. (zdejmuje z palca i rzuca na stół pierścion)

A więc swobodną jestem od tej chwili,
 Palił mi rękę ten najdan ze stota!

Karol. (bierąc jej rękę podchodzi do Kasztelana)

Strzyj! czas wyrwać to cośmy taci,
 Wziąć niespokoj który sercem miota

Kochatem Kofie - kochatem oddawna;
 Tyle tylko serce intode kochać może;
 Ale umowa z Januszem zbyt jawna;
 Karata miłości i cierpieć w porokce.
 Z boju w bój lecąc - nie mogłem inaczej.
 Tylko ciągłemi myślami być przy niej;
 Waleczność moja wzięciem rozpary,
 Że mym meczarniom śmierci koniec uwrzys.
 Wracatem zawro chwałebnie i zdrowo!
 Gdy mego meztwa chwalono dowody:
 Ja lecieć na śmierć pragnąłem na nowo -
 Imbator mi stryjku! ty sam byłeś intody!
 Kiedym powracat, jej usmiech, jej radość,
 Bratem za dobroć, za współczucie siostry;
 Leż smutek w oczach, leż na twarzy bladeść,
 Dla mego serca to był poiek ostry.
 Zgadłem że ona niekochła Janusza,
 Tylko szamysze twe słowo, twe plany;
 Stodnie przecucie szepnęła mi dusza
 Wyrzniętemi miłość - i byłem kochany. (nłena.)
 Strypku mój! ojciec z dobrocią nadludzką,
 Tyś mi drzewie rątes' w zamęśnię.
 Ty masz opiekę nad dziećmiżną Stucną,
 Daj mi jej rękę - daj nam nasze serceśnię!

Kasztelan. (wahając się)

Daj ci jej rękę... toż mi świat obwinę,

Kim to uknowat na zysa mego domu;
Nie... niepodobna... a cōż wy kniechini,
Czyście go dawno nochali kryjomu?

Zofija.

Orym go nochata... ory nocham Karota?
Och tyle wspomnień do głowy się ciśnie!
Leż gdy on wracał z wojennego pola,
Niewiem dla czego ja pierwsza go przyśnię;
Budzę się nerwów, ubieram się chętniej,
A choć we wróżby niewodaję się żadne;
Jego sumana gdy po bruku tętni,
W północ tysiąca ja pierwsza odgadnę!
A diały Janusz— w jankiej bądź godzinie,
Gdy mu zawitać opiekun pozwoli;
I serce martwe i przecucie zginię,
I czegoś straszno— i cōś w pierśiach boli.
Gdy mi karano zostać narzeczoną,
Chciałam twą wolę dopełnić najwierniej;
Kiedy mi pierścion na rękę ~~artemian~~ kładziono
Czutam na sercu ostry wianek z cierni.
I długo... długo cierpienie niedoli.
Jak wrzawym mieczem pierś moją przetrąca
Leż przyszedł Karol, spytał co mię boli.
Wziął mię za rękę— i cierpienie zniha;
Wyznał że kocha— że swą ręką chciwa,
Że swą opieką ma, głowę otępy;

Za Tę rozpacz, gorąca, pragnąca!
 Zawsze Tę szczęścia zatała mi oczy.
 Wzrań tobie panie na śmiertelnym torze
 Mnie powierzyła mego ojca woła!
 Tyś mój opiekun - na ciele wódzów.
 Ty nas błogosław - ja nochem Karola!

Kasztelan.

Dziwnyś te rzeczy, dziwny obrót biorę,
 Bóg rzeczy wiedzieć jak się sprawy uję;
 Lecz w obec wroga trzeba dziatać snoro.
 Panie Karolu! odpowiedź na jutro.

(Słychać Tęnot bebnów.)

Wchodzi dworzanin.

Mury pałacu reworząd otoczone,
 Armaty stoją w ulicy na rogu.

Kasztelan.

Tobie powierzam cięższości obronę,
 Sam idę bronić moich ojców progu?

(dobywa pałasz i odchodzi za nim dworzanin)

Scena III

Kofijar - Karol - potem Beata.

Stysyroz, jak silnie kotacą do bramy?
Truchleją cota!

Karol.

My od napadów bronić się odotamy:
Leż napad w nocy — to rzecz niestychana!

Beata (wpadając z przestachem)

Nigdy Radriwit przybyła w tej chwili,
Że swego prawa chce dochodzić mieczem;
Że dzisiaj w nocy nasz dom obleżeli,
Aby mieć pewność że stąd nieucieką:
A jutro z rana silny szturm przypuszczą;
Zostoi nas Boże przed tą straszną plagą!

Karol.

Chodźniewcz miatby pierchać przed ich tłumem;
Sama myśł o tem jest nowa niewaga!

Kofija.

W miarę, im bardziej zbliża się niebezpieczeństwo,
Czuje Karolu że duch we mnie wroasta!
Przy grzmocie belniów, przy ich szrotych chrzęście,
Ja zapominam czem staba niewiasta.
Wiechaj nas teraz do kota stocera,

Niechaj zagrzebią w zwałisnach jak w grobie
 Ja na śmierć głowę, poniozę ochotą:
 Umrę szczęśliwa — bo umrę przy tobie.
 Wojenne losy podziśać chce z wami,
 A gdy tu wejdę, przemocą, lub odwadnie;
 Niech znajda gruby!...

Beata.

Ala pod gruzami.
 Tydzień niewinnych głów darem upadnie.

Karol.

Grurów niebędzie, z armat niewystrzela;
 Czysty wśród miasta byli tak zuchwali?

Beata. (patrzeć w okno)

Oci się panie na wojotno osmiele.

(widać przez okno tuman od ognia)

Patrz panie w rynek ogarnia się, pali

Gdyby na dachy iskra zarzuciła:

Płomień pożarny wybuchnąłby w mieście.

Stato się... Bóże!... ot dachy już ptona;

Panie! ratujcie! pomoc ludziom nieście!

(słychać gwar i okrzyk)

Karol.

Oto szaleńcy do zbrodni jedyni!

77.

Mass słusność... miasto potrzeba pomocy:
Niech nasze wojsko wycieczkę wyruszy,
Trzeba ich uprzedzić - i bić się choć w nocy.
Wydam roznary...

Rofija.

Niech tam Karolu!
Tam twojej głowie grozi tylna nieczu!

Karol.

Niezbaw o nieczu na wojennem polu.

Rofija.

A ktoż tu głowę moją zabierze?

Karol.

Wróć, za chwilę... ja czuwam nad tobą!
Lecz widzę nieczu w groźniejszej postaci:

A każdy rycerz winien swą osobę,
Czuwać nad rzysem i spokojem braci.
Bądź mi spokojna Rofijo jedyna.
Wydam roznary i do ciebie lecę!

(odchodzi)

Scena IV.

Rofija - Beata.

Xofija.

Dzień się strasliwy, nowawy rozpoeryna:
Borcie! to miasto mój w twojej piece.

Beata (wornie.)

Strasny dzień sądu widza moje sory!
Co tam przetrachu, zamieszania, gwaru,
W ciemnych ulicach tam wojeno się tłoczy,
Tam lud bezbromny leci do pożaru.

Głosy za sceną.

Bratujcie! gore! gdzie pompy? gdzie woda?
Spierzajcie gacie, hej obywateli!
^{pospieszcie}

Głosy żołnierzy za sceną.

Niech żyje ciarę, Hetman Wojewoda!
Niech żyje cięcia Janusza wesele!
(stychać dzwon)

Xofija.

Co to się maćczy?...
Beata.

To drwonia, na trwozę!
(stychać wystrzał.)

Tuż przy pochodniach bija się w ulicy.

Kofija.

79.

Kawot!! gdzie Kawot? pomysleć niemożę;
Może zabity... niedanicy! niedanicy!
Za każdy zamach co grozi tej głowie,
Pan Bóg się pomości prawicą wszechwładną!
(znowu wystrzał)

Kofija. (po chwili)

Leż stół przed Bogiem i krajem odpowie
Za wyrzute głowy co dzisiaj upadną?..

Beata. (patząc w onno)

Boże! żebraka janiegoś zabito:
Spat na kamieniu przy strażniczej budzie;
Boże! zlituj się nad biedną kobietą,
Dziecię w płomieniach! - (kryczy)

Scena V. ratujcie je ludzie!
(myślicza)

Kofija sama

Dziecię i żebrak, dwie niewinne głowy
Już w mojej sprawie upadły w ofierę.
Straszliwa hydra mierzody domowej!
Zę krowi i z ognia już kawałek swój bierze.
Och jam niewinna - Boże jam niewinna!
Chyba że nocham, to za to jedynie
Giniesz przezemnie i o ziemię rodzinna.



Niech waczej drisiaj moja krew popłynie.

(wyśkrzesz)

Gdyby ta kula miała głowę, sierocą,
Gdyby straszną nieskończliwą serce!

Przedstawić wojny niebyłoby oco:

Mieć by do pochów schowali morderce.

Taa, kula w serce... wrażeń wryśtro jedno;

Można pierś przetrzeć i ofiary niecierem:

Wyrec się wrosciecia... ratujecie mię biedna!.

Nie! to nad sily... my się niewyrecerem.

(Stychać wazę oręża i łoskot bebnów)

Scena VI

Kofija

~~Lot~~ i Karol.

Karol.

Nietrudzi się Kofjo! wnet pożar ugasza;

Skala zwycięstwa ku nam się nakłania;

A diaje Janusz, sam przed brama nasza,

Odparat pataw i chce postuchania.

Kofija.

Ale wro bitwa - krew leje się strugą,

Gina bezbronni i dzieci w pożarze -

I długo jeszcze - będa bić się, długo
 Niemsta im broni porucić miekai
 Smutno pomyśleć...

Karol.

~~Nad' serce mi je na,~~
~~Patrząc na kraje pochalonego nieba,~~
~~Przeleżała trąknoś światła nadna rena,~~
~~Co w pieśni matki w białe wieki wygrywa!~~
 My ich pobijem... lecz to tryumf lichy.
 Pokonać braci ~~alumni~~ ^{choć braci z tej chęci} ~~alumni~~
 My niewalczymy dla zbrodniczej pychy.
 Jedno się bronim jako napadnięci.
 Ja muszę walczyć - tu na orali stawa-
~~Ład~~ ^{mam w życiu mem} najdroższego ~~mojego~~ ^{mojego} ~~swem~~ ^{swem} ~~całem~~.
 Walczę o wiarę, o dom mój o prawa!
 Walczę o nasz tej co ukochatem.

Zofia.

O moja rzeka! miłosierny Boże!
 Przebaż mi, przebaż, bo to ciężka wina.
 To moja rzeka kieruje te noże,
 Którmi Litwa wrajem się wyrzyna,
 To w mojem ręku ognista pochodnia,
 Zapala dachy i pułosy miasta!

Och jakże sroga, jak piekielna zbrodnia
 Cięży ogromem nad jedną niewiastą!
 Dwa pobitych... skrzywdzonych przekle-
 stwa,

Pójdę mię skazać przed oblicze Boga!
 Nie... nie Karolu... jedna chwila męstwa!
 Odrzucić ma ręce...

Karol.

Nad życie mi droga!
 Janusz niegodzien...

Zofia.

wyprawa "Litwa"
 rękopis wstępu
 Syrakoneli
 25.V. 02 Thamer

Ala ^{Litwa} ~~Polona~~ godna.

By jej swe szczęście przynieść na ofiarę;
 Wiechaj od wami domowych swobodna,
 Adota odrzucić swoje szczęście stare
 (stychać wystrzał)

Stychoz ten wystrzał - za każdym wystrzałem,
 Jedna krajowi męzna pierś rzywa.

Karol.

Wież mi niekochasz?

Zofia.

Już marzeniem' całym,

Tyś szczęściem mojem - o ja niczegoś liwa!
 Bez ciebie nigdy szczęścia mi niebędzie:
 Umre z boleści pod dachem Januara;
 Lecz spokoju kraju na pierwszym mam względzie.
 Do ciężkich ofiar powinność mię amuara.
 Odruc' mą rękę... awahacz się mój drogi!
 Nietylko w boju potrzebna odwaga:
 Uciór te boje, zagao' te porogi.
 Uratuj kraj twój (klęka)

Kopija cię, bлага!

Musim się wstać - ty na polu cześci.
 Potecznoż urwa we prebywa' nolejes;
 Ja tutaj ciche try mojej boleści.
 Sprawie krajowej w ofierze wyliej.
~~Prochacz mię, prawda rozpacz w twojej postaci,
 Lecz w twoich oczach o' chwila niedługo
 śmiałe słowo... to dla szczęścia braci!
 I z takich cierpień wyłada cię caługa.~~

Karol.

~~Dla szczęścia braci!... niewiaśto matchmiona!
 Bóg przez cię mówi... tak... tak kraj i ofiara;
 Lecz tana młodość zwaloryc w głębi Jona
 To znaczy więcej niż zwaloryc Jafara.~~

Kraju! ja sercem sturzydem ci wzrokiem,
 Na polu bitew, wposród krwi powodzi;
 Lecz teraz wijsz żeś jest bohaterem.
 Zofjo! tyś wolna!

Dworzanin. (w drzwiach.)

Aiż Janusz wchodzi.

Scena VII.

Ciż - aiż Janusz - za nim Arkady
Chodkiewicz - Dworzanie.

Aiż Janusz. (do Zofii)

Niech! nim z armat gromotną ludzi moi,
 Ostatnie słowo chcę wygłosić od ciebie.

Zofia

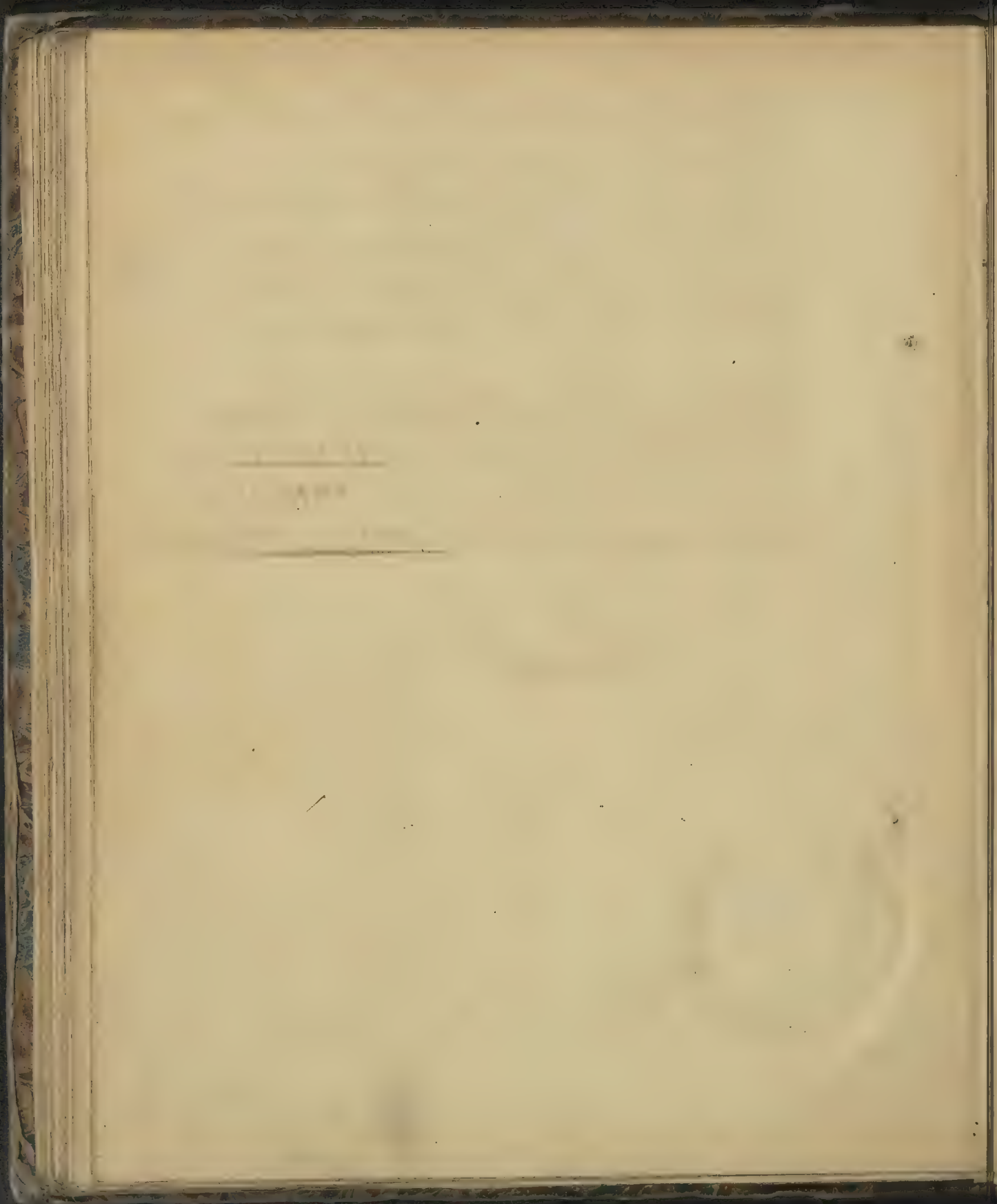
Niezniona struś armat się nieboi,
 Chętnie się w gruzach tych murów zagrzebie:
 Ale kraj cierpi - i ja cierpię wrzecz,
 Żem data powód do tej strasznej chwili -

Rozwarć czem przedzi, wiech twoi wotniere,
 Ugasz pożar który worniecili.
 Mimo twych armat w godzinie ostatniej,
 Twojej się potęgi Chodkiewicz nieleca;
 Lecz jeśli ręce umytes' z nowi bratuiej,
 Przybliż się aiąże — oto moja ręka!

Podaje rękę dzieciu Januszcowi — Hieronim
Chodkiewicz zbliża się na przód sceny z wy-
razem podziwienienia — Karol bezwładny
stoi oparty na rekojęść patara — zasłona spada.

Koniec





Nro 87

T.

Die Aufführung des Kriegsaufsta-
ten "Lwówski Północ", chciwotadcy
i xieroda /: Zofia Keiszniczka Lwów-
ka :/ dramat historyczny w 4 aktach
przez Wł. Tyrokomla / wird gegen
Beylagung aller zu diesem Namen
mit unter Aufsicht der Regierung
manu Änderungen gestattet.

Vom St. Landes Kollegium !
Petersburg am 5. Jänner 1859.

Im Auftrage
St. Landes



